

ROZMOWA

Rady nadzorcze urosną w siłę i będą mogły sprawdzać zarządy

Do tej pory członkowie rad nadzorczych o niektórych wydarzeniach w spółkach dowiadawali się z prasy – mówi **Radosław Kwaśnicki**, koordynator zespołów eksperckich pracujących nad nowelizacją k.s.h. w resorcie aktywów państwowych.

ALEKSANDRA PTAK-IGLEWSKA

Trwają konsultacje nad sporą nowelizacją kodeksu spółek handlowych. Pan kierował zespołem pracującym nad zmianą regulacji o radach nadzorczych w komisji w Ministerstwie Aktywów Państwowych. Jak duży zasięg będą miały zmiany?
RADOSŁAW KWAŚNICKI: Zakres naszych regulacji dotyczy wszystkich spółek z o.o. i akcyjnych, a więc obecnie ok. 460 tys. firm. Będzie też dotyczył prostych spółek akcyjnych, ale te przepisy mają wejść w życie od marca przyszłego roku. Nie tworzyliśmy przepisów tylko dla określonych typów spółek, np. z udziałem państwa lub samorządu.

Projekt zakłada fundamentalne zmiany w funkcjonowaniu rad nadzorczych: dostaną więcej kompetencji, mogą przepływać zarząd, zatrudniać doradców. Dlaczego w ogóle trzeba zwiększyć ich efektywność?
Ponieważ człowiek jest tylko człowiekiem, a spółka, choć jest tworem ustawowym, to jako podmiot

to mogą upaść, co może doprowadzić do katastrofy na rynku pracy. A jeśli przez złe zarządzanie upadnie emitent akcji i obligacji, może doprowadzić to do sytuacji, na której ucierpią inwestorzy, którzy zainwestowali w nią swoje pieniądze, niekiedy oszczędności życia. Beneficjentami ulepszenia zarządzania spółkami będą spółki oraz interesariusze, czyli de facto społeczeństwo.

W uzasadnieniu projektu zapisano, że bardziej efektywne rady nadzorcze mają uchronić przed złymi decyzjami biznesowymi. Do tej pory nikt tak praktycznie na rady nie patrzył.

Rady mają wesprzeć zarząd, który często ma dużo spraw bieżących i informacyjnie bazuje na informacjach od zależnych od siebie podwładnych. Często zarząd potrzebuje takiej „zewnątrzno-wewnętrznej” refleksji. Ze względu na naturę człowieka dobrze jest, jeśli ktoś – patrząc z innej perspektywy, niezależny od zarządu – spyta, czy zarząd zwrócił



MAG. PRAS.

Ten projekt nie ingeruje w te sprawy, ale warto przypomnieć, że ustawa o zarządzaniu mieniem państwowym wprowadza wymogi dla członków rad nadzorczych spółek z udziałem Skarbu Państwa i samorządu. Dla wszystkich zaś spółek ich zadania i odpowiedzialność reguluje k.s.h., nie mogą pełnić funkcji członków rad osoby karane za określone przestępstwa, w tym – co wprowadza nasz projekt – za korupcję.

Jakie problemy rozwiąże więc ta nowelizacja?

Ustawa ma zburzyć mur asymetrii informacyjnej, który nieradko stoi między zarządem a radą nadzorczą. Ma to silny wymiar praktyczny: gdy coś się wydarzy i stawiamy sobie pytanie, dlaczego rada nadzorcza nie interweniowała, to jej członkowie odpowiadają często, że nie działali, bo nie wiedzieli o danym problemie. Teraz rada nadzorcza będzie miała

realny instrument dający pełniejszą wiedzę o sprawach spółki, ponieważ zgodnie z projektowanym art. 380 (1) k.s.h. zarząd będzie zobowiązany do przedstawiania radzie szczegółowych informacji, bez dodatkowego wezwania. Rada będzie więc znała sytuację spółki, operacje, inwestycje, sprawy kadrowe, transakcje i inne zdarzenia, które będą mogły wpływać na sytuację spółki.

Niedoinformowanie członków rady było aż takim problemem?

Często tak. Projekt w tym przedmiocie jest celowo bardzo kazuistyczny, odnosi się też do sytuacji spółek zależnych oraz powiązanych, czyli do działających w Polsce faktycznych holdingów. Informacje o stanie spółki mają być przekazywane na każdym posiedzeniu rady, chyba że rada ustanowi inny sposób działania, a w przypadku wydarzeń nagłych – natychmiast gdy będą miały miejsce. Powiem z własnej praktyki doradczej, że

członkowie rady nadzorczej o niektórych wydarzeniach dowiadawali się z prasy, następnie musieli o tym powiadomić pozostałych członków rady, by ta mogła zadać pytanie, i dopiero wtedy zarząd udzielał odpowiedzi bądź nie. A czasem zarząd zlecał opracowanie odpowiedzi swoim doradcom, którzy przygotowywali ją pod okiem zarządu, tym samym odpowiedzi niekoniecznie były tożsame ze stanem faktycznym. Tu wejdą dziś doradcy samej rady, którzy – zatrudniani bezpośrednio przez radę – będą dla niej zbierać i opracowywać informacje.

Z opisu projektu wynika jednak, że te przepisy można wyłączyć?

Tak, to istotna kwestia, trzeba sobie jednak zadać pytanie, jaki rozsądny akcjonariusz czy wspólnik spółki prowadzącej realną działalność będzie zainteresowany tym, by rada nadzorcza miała słabszy dostęp do informacji. Spółki są jednak różne – w tym prowadzące działalność w małym zakresie, np. tzw. spółki projektowe – zdecydowaliśmy się więc na formułę „opt out”, większość regulacji będzie obowiązywała z mocy ustawy i dopiero gdy ktoś, jak np. właściciele w formie walnego zgromadzenia, będzie chciał je wyłączyć lub ograniczyć, będzie musiał to zrobić, zmieniając statut spółki.

Czy projekt wpłynie też na zmianę zakresu

CV

Radosław Kwaśnicki jest partnerem zarządzającym kancelarii RKKW, radcą prawnym, doktorem nauk prawnych. Przewodniczący zespołu do spraw rad nadzorczych w komisji Ministerstwa Aktywów Państwowych, specjalizuje się w prawie spółek, prawie rynku kapitałowego. Arbitr krajowy i międzynarodowy, w tym w Międzynarodowej Izbie Handlowej, autor ponad 500 publikacji. ■

odpowiedzialności członków rad?

Ponieważ projekt od nowa buduje obowiązek informacyjny zarządu wobec rady – jej członkowie nie będą mogli się bronić, że czegoś nie wiedzieli. To może zwiększyć ich odpowiedzialność, ponieważ będą mieli lepszy wgląd w funkcjonowanie firmy. Przedmiotowy zakres ich odpowiedzialności jednak się nie zmieni.

Rada nadzorcza ma wyrażać zgodę na transakcje o wartości powyżej ustalonego progu, co ma przeciwdziałać potencjalnym transakcjom abuzywnym zarządu. Rady będą mogły blokować działalność zarządu?

Faktycznie wprowadzamy takie rozwiązanie, ale znowu – o wysokości tego progu decydować będą mogli także akcjonariusze. Mówi o tym art. 384 (1) k.s.h., chodzi o transakcje ze spółką dominującą, zależną bądź powiązaną, o wartości większej niż 10 proc. sumy aktywów spółki.

Konsultacje trwają do 19 września. Czy widzi pan już szanse na kolejne zmiany projektu?

Faktycznie przyszły już propozycje, które oceniamy jako sensowne i będziemy je uwzględniać w dalszych pracach zespołu w ramach komisji, które będą trwały po zakończeniu konsultacji. /©©

Pełna wersja rozmowy www.ekonomia.rp.pl

„Ustawa ma zburzyć mur asymetrii informacyjnej, który nieradko twardo stoi między zarządem a radą nadzorczą

ma wpływ na szerokie grono interesariuszy: pracowników i zleceniobiorców, wierzycieli, w tym kredytodawców i obligatariuszy, akcjonariuszy, lokalną, krajową lub globalną społeczność. Złe prowadzona spółka może spowodować dramat społeczno-ekonomiczny. Może upaść, a przez to nie będzie mogła zaspokajać swoich wierzycieli, którzy też przez

uwagę na różne sprawy. Rada ma być właśnie wsparciem, partnerem dla zarządu, a nie przeciwnikiem i kontrolerem.

Jeśli rady mają udzielić dobrego wsparcia, to wymaga też wysokich kwalifikacji od ich członków. Tymczasem od lat stałym problemem Polski są upolitycznione rady nadzorcze. Rady dostaną dziś więcej narzędzi, ale czy ich kwalifikacje wzrosną?

FELIETON

Andrzej Malinowski

prezydent Pracodawców RP



Ze spodenek wyrosnąć łatwo. Z długu trudniej

Szczyt PR-owskich umiejętności? Wmówić pasażerom tonącego statku, że dostali gratis: darmowy kurs nurkowania we wrakach. Uczestnicząc w panelu „Gospodarka w recesji” Europejskiego Kongresu Gospodarczego, miałem wrażenie, że ktoś właśnie takie „gratisy” chce rozdawać.

Dla mnie w tym panelu kluczowe były dwie kwestie. Pierwsza to największy od 30 lat kryzys gospodarczy, w jakim znalazła się Polska i cała Europa. Druga to rekordowy dług naszych finansów publicznych. Zaczyna on przypominać rozpędzającą się kulę śnieżną. W opinii wielu ekonomistów połączenie tych dwóch okoliczności stawia przed Polską wyjątkowo groźnego przeciwnika. Walka może być ciężka i bolesna.

W trakcie panelu usłyszałem, że z kryzysem Polska radzi sobie niemal wzorcowo. A dług? Nie trzeba go spłacać. Polska ma z niego „wyrosnąć”. PKB będzie rósł tak, że dług, dziś widziany jako ogromny, za jakiś czas będzie tygi, tygi. Wystarczy więc go tylko na bieżąco obsługiwać. Słyszając to, poczułem się trochę jak pasażer opisanego na wstępie statku. Jednak zamiast radości z „gratisu” odniosłem wrażenie, że lepiej rozejrzeć się za kapokiem.

Fakty są następujące. Oficjalny deficyt budżetowy na ten rok to 110 mld zł. Rzeczywisty deficyt finansów publicznych to 270 mld zł. A dług Polski w całości w 2021 r. to 1,5 bln zł! To jest to, co ciąży na wszystkich Polakach w wieku

produkcyjnym. Problem, że tych będzie... stale ubywać! Mamy na karku potężny kryzys demograficzny. Według prognoz Komisji Europejskiej liczba Polaków w obecnych 25 mln do 17 mln za 40 lat. Kto będzie obsługiwać ten dług? Nie mówiąc o spłaceniu? Niedobitki! Zdziękowane na dodatek obniżeniem wieku emerytalnego.

Koszty obsługi długu dziś są do przyjęcia. Choć są one dla Polski wyższe niż dla krajów takich, jak Niemcy. Zapewne jeszcze pójdą w górę. Wielki dług to wielkie koszty. Będą one rosnąć, a liczba „obsługujących” zadłużenie maleje. To już brzmi jak zapowiedź kłopotów. Jednak na tym nie koniec.

„Wyrosnąć” z długu mamy dzięki idącemu w górę PKB. W przyszłym roku ma być on wyższy. To jednak tylko odbicie po wiosennym lockdownie, a nie „cud gospodarczy”. Na duży wzrost przez lata trzeba bowiem solidnie zapracować. Ciężka praca jednak nie wystarczy. Musi być produktywna. Przynosząca największe zyski. Oparta na najnowocześniejszych technologiach. Wykonywana przez wysoko wykwalifikowanych pracowników.

Spójrzmy zatem na naszą gospodarkę. Kulejąca innowacyjność. Brak rąk do pracy, w tym zwłaszcza specjalistów. To nasze bolączki od lat. Nie zmieniają tego miliardy złotych wrzucane w

górnictwo. Przekopywanie kanałów czy budowa lotnisk w polu. Potrzebna jest innowacyjność na poziomie małych i średnich firm. Te jednak, zdławione obciążeniami podatkowymi, opresyjnością urzędów, koncentrują się na przetrwaniu. Zwyczajnie boją się inwestycji.

W filmie „Grek Zorba” jest scena katastrofy. W trakcie uroczystego otwarcia wali się długi taśmociąg zbudowany wzdłuż zbocza góry. Gdy opada kurz, Zorba mówi do właściciela: „Zobacz, szefie, jaka piękna katastrofa!”. Jestem pewien, że wielu Polaków „Greka Zorbę” chętnie by sobie obejrzało. Ale katastrof na własne oczy woleliby nie widzieć. /©©